

TYGODNIK RZESZÓWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni K. F. Arwaja (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rekopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Konkiwiona w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciopalcowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza.

Nr. 139.

Rzeszów, dnia 25 Lutego 1888.

Rok III.

KALENDARZ.

Luty	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
26. niedziela	Nestora.	Awksentija.
27. poniedziałek	Aleksandra bł.	Onysima apost.
28. wtorek	Leandra błog.	Pamfyla mucz.
29. środa	Romana opata	Fiedora mucz.
1. czwartek	Albina bisk.	Lwa, papy rymk.
2. piątek	Symplicyusza.	Arhyba apost.
3. sobota	Kunegundy.	Leona Jep.

Rocznice historyczne: 26 lut. 1383. Jadwiga ogłoszona w Sieradzu królową polską. — 28 lut. 1812. † Hugo Kottaj. — 1 marca 1634. Moskwa składa broń przed Władysławem IV. pod Smoleńskiem. — 2 marca 1333. † Władysław Łokietek. — 3 marca 1384. Sejm elekcyjny w Radomiu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 24. lutego.

Nie ulega już wątpliwości, że między mocarstwami na traktacie berlińskim podpisanym, toczą się rzeczywiście jakieś rokowania dyplomatyczne w sprawie bułgarskiej. Obwieszcza to światu organ kancлера niemieckiego, Nordd. Allg. Ztg. temi słowy: „Można już dziś uważać za rzecz pewną, że rokowania między gabinetami rozpoczną się i usuną przez to obawy, wynikające z dotychczasowego zastoju sytuacyjnego.“

Byłoby to pierwszy dodatni skutek sławnej mowy ks. Bismarka, bo świadczyłoby, że udało mu się wyprowadzić Rosję z długiego trwałej i upornej stagnacyi politycznej, zwrócić uwagę jej ku sprawom wschodnim, a siebie wykirować na doradcę, pośrednika i orędownika interesów rosyjskich wobec swoich wiernych aliantów. Między Berlinem a Petersburgiem zaczęły się wymiany wzajemnych objawów przyjaźni i sympatyi. Jenerał Werder udał się do Petersburga skutkiem zaproszenia go na bal dworski; w Berlinie zaś cesarz Wilhelm przyjmował deputacyą pułku katuszńskiego, nadanego mu jeszcze przez cara Aleksandra I. i rozwiódł się o przyjaźni i serdeczności, jaka go ze wszystkimi carami Rosyi łączyła. Obecny jenerał Szwałow dziękował w gorących słowach za te serdeczne objawy przyjaźni.

Dzienniki donoszą, że ambasador niemiecki w Konstantynopolu otrzymał już telegraficzne polecenie, aby energicznie poparł wnioski rosyjskie, gdyż przystąpienie do nich Francyi jest już zapewnione. Sądzi się, że doniesienie to jest zawczesne i że Rosya dotąd swoich wniosków nie sformułowała, co najwięcej mogła się zwierzyć w Berlinie ze swoimi projektami a stamtąd badają obecnie opinie gabinetów co do tych ewentualnych wniosków. O co na razie Rosyi chodzi, okazuje się jasno z komunikatu, ogłoszonego w Górnicy

urzędowym d. 23. b. m., którego treść jest następująca:

Traktat berliński, który jest podstawą stanu rzeczy w krajach bałkańskich, jest jedyną międzynarodową gwarancją przeciw wstrząśnieniom, mogącym narazić na niebezpieczeństwo przyszłość państw bałkańskich. Z tego stanowiska zapatrywał się rząd rosyjski na wypadki w Bułgarii od czasu ustąpienia ks. Battenberga.

Przywłaszczenie sobie w sposób gwałtowny tronu książęcego przez księcia Koburgskiego sprzeciwiało się postanowieniom traktatu berlińskiego, wskutek czego Rosya już wówczas oświadczyła, iż nie uznaje ks. Ferdynanda jako legalnego reagenta i starała się inne gabinety skłonić do podobnego oświadczenia.

Wobec ogólnego życzenia położenia końca stosunkom, dającym powód do alarmów i wynikającym z dwuznacznego położenia, w którym się sprawa bułgarska znajduje, uważał rząd rosyjski za swój obowiązek uczynić ponownie próbę, ażeby spowodować mocarstwa do oświadczenia się co do nienaruszalności postanowień traktatu berlińskiego względem Bułgarii i ażeby wykazać konieczność przywrócenia legalnego stanu w Bułgarii.

Naturalnym skutkiem tego byłaby konieczność ze strony mocarstw poczynienia przedstawień w Konstantynopolu w celu skłonienia sultana do oświadczenia Bułgarom, iż mają noszący obecnie tytuł ks. bułgarskiego, nie jest ich legalnym rejentem, lecz uzurpatorem władzy. Inicyatywa należy się bezsprzecznie sultanowi, którego prawa zwierzchnicze zostały przez nieprawny stan rzeczy w Bułgarii wprost naruszone.

Rząd cesarski nie widzi potrzeby ukrywania sposobu swojej akcyi, taką zdecydowany jest stanowczo w kwestyi bułgarskiej rozwinąć, jeśli uchylone zostaną powody do dalszego trwania przesilenia. Rosya, której Bułgarya zawdzięcza swój byt, po oddaleniu uzurpatora oczekiwania będzie pierwszego szczerzego oświadczenia ze strony narodu bułgarskiego, wypowiedzianego przez tegoż reprezentanta, aby następnie pusiwszy w niepamięć przeszłość, starać się o przywrócenie na wzajemnem zaufaniu opartych stosunków, nie naruszając niczem rękami wolności, wewnętrznych urządzeń i zarządu Bułgarii.

Nie niecierpiąc, ale obrona spraw narodu bułgarskiego jest przeznaczaniem Rosyi. Jeżeli Bułgarowie zrzekną się osobistych dążeń, odpadnie wszelka obca interwencya i odbędzie się osadzenie na tronie przyszłego księcia bez przeszkód na zasadzie postanowień traktatu.

Te zapatrywania spowodowały rząd rosyjski od początku do odrzucenia myśli przywrócenia e-

wentualnie siłą stanu prawnego w Bułgarii.

Wobec tego wszystkiego samo przez się rozumie się, iż pokaż uzurpator wydalonym nie zostanie, rząd cesarski obecny stan rzeczy w Bułgarii uważa będzie zawsze za nieprawny, zachowując to przekonanie, iż usunięcie tego stanu jest najpewniejszym środkiem do zabezpieczenia ogólnego pokoju.

Jest to więc ta sama znana piosenka rosyjska, powtarzana nieustannie od chwili zamachu ks. Alexandra Battenberga; a główną jej myślą jest: uznać aktem publicznym bezprawie dotychczasowego stanu Bułgarii a więc nielegalność wyboru ks. Ferdynanda Koburgskiego, nielegalność sobrania, które go wybrało, i nielegalność wszystkich aktów urzędowych, w tym czasie spełnionych. Jeżeli Bułgarzy ukorzą się i wrócą do posłuszeństwa, wtedy Rosya obiecuje przyjąć ich do swojej łaski i zaimie się uporządkowaniem ich stosunków.

Co o tem ks. Bismark myśli, wiadomo wszystkim, bo ze swoim zdaniem nigdy się nie taji. Sprawa bułgarska nie go nie obchodzi, a Niemcy dla obrony niezależności Bułgarii nie poświęcą ani jednego żołnierza pomorskiego. Dlatego popierać będzie choćby najdziksze rozcznienia rosyjskie, bo za to może pozyskać tak gorącą upragnioną przyjaźń Rosyi, a o sprzymierzeńców mu przecież nie chodzi.

Wiemy także, jak Anglia na te sprawy się zapatruje, i że na wypadek zapalenia się kwestyi wschodniej nie pozostanie obojętnym świadkiem wypadków.

Włoska Opinione odzywa się o propozycjach rosyjskich w te słowa: „Propozycje Rosyi, zmierzające do usunięcia księcia Koburgskiego, nie znalazłyby same przez się żadnego oporu w Austrii, Anglii i we Włoszech. Ale do polepszenia sytuacji nie wystarczy samo usunięcie ks. Koburgskiego od tronu bułgarskiego, lecz trzeba przedewszystkiem zgodzić się na to, kto ma panować w Bułgarii, a zgodzić się na takiego księcia, któregooby i Bułgarzy przyjąć mogli. Kancelarz niemiecki powiedział kiedyś: Europa nie powinna stanąć w płomieniach z powodu Bułgarii. Niebezpieczeństwa tego można by się jednak obawiać, gdyby mocarstwa, zamiast otaczać swą opieką panujący obecnie w Bułgarii spokój i porządek, chciały go zakłócić, zamienić w anarchię i wytworzyć przez to powód do okupacji wojskowej.“ Zdaje się, że Opinione wyraża zupełnie dokładnie zapatrywanie się rządu włoskiego w sprawie bułgarskiej.

Pester Lloyd zaś tak o tej sprawie pisze: „Przeciw uznaniu nielegalności rządów ks. Ferdynanda nie można w gruncie rzeczy podnieść wcale zarzutu. Tak pojmują sprawę wszystkie

mocarstwa. W tym więc względzie panuje zupełna zgodność zapatrywań.

Ale już co do następnego punktu, który musi być rozpatrywany, objawia się różnica zdań. Podczas gdy Rosya, jak wiadomo, nie tylko obecne stanowisko ks. Ferdynanda, lecz także wybór tegoż przez sobranie, a nawet i samo sobranie są nielegalne uważa, inne mocarstwa natomiast są zdania, iż kwestyę tę należy pozostawić do rozstrzygnięcia Bułgarom, chociaż kwestya ta przez to, iż Porta w swoim czasie w urzędowym piśmie wybór w dniu 7go lipca dokonany mocarstwem notyfikowała, wydaje się być już dawno rozstrzygniętą. Konsekwencye zatem, które bezpośrednio wypływają z rosyjskich propozycji, muszą wzbudzić pewne wahanie się i jasną iestrzeczą, iż mocarstwa, które pragną szczerze pokojowego załatwienia stosunków bułgarskich, wahają się, iżby nie uczynić w tej sprawie jakiego nierozważnego kroku. Możliwą jest także rzecz, iż korzystanie z pomysłu dyplomatycznego rezultatu wywołałoby takie niebezpieczeństwa, jakie obecnie jeszcze nie istnieją. Dlatego też doprzło na gruncie najszczerzego pragnienia pokoju życzenie, iżby obecnie toczące się rokowania rozbiły się raczej w pierwszym swoim stadium, niż żeby dalszy rozwój tych rokowań i konsekwencye z tychże wypływające, miały stworzyć komplikacye, któreby jeszcze sytuację uczyniły gorszą, niż dotychczasowa. Według wszelkich pozorów nie przywiązują i w Rosyi nadzwyczajnych nadziei do obecnych rokowań dyplomatycznych. Przemawia za tem zapowiadanie w ostatnich czasach przez rosyjską prasę gwałtownego przewrotu w Bułgarii. Przebiega się z tych oświadczeń całkiem słuszne z rosyjskiego punktu widzenia mniemanie, iż normalnymi środkami nie dadzą się stosunki w Bułgarii na korzyść Rosyi zmienić.

Do ostatniego zdania i my się przyłączamy. Nim sniegi stają i dla zyskania czasu rokowania nie zawadzą „bo przecież dyplomacya musi mieć także jakieś zajęcie“. Przy tem Rosya udowodni namacalnie swoje chęci pokojowe, a ks. Bismark tanim kosztem swoją życzliwość dla dawnego i w wielu rzeczach wypróbowanego alianta. Jeżeli się rokowania rozbią, to winą za to spadnie na Bułgarów i na tych, którzy ich w uporze utwierdzali (!): na Anglię, Włochy i Austro-Węgry. Niechże się ci z Rosją rozprawiają; Niemcy zachowają życzliwą neutralność choćby dla obu stron wojny, a w końcu zadowolą się bezinteresownym pokój, wszak bezinteresowność, sprawiedliwość i pokój to odwieczne hasła Prusaków. Za to później przyjdzie kolej na zegarki i miliardy francuskie.

3).

Z PODOLA

Listy Zofii do Janiny.

(C. d.)

Po powrocie mamy z całym towarzystwem, pan M. bawił jeszcze ze dwie godziny, bo był to właśnie dzień wolny po południu od nauki.

Mama siedziała w salonie z gośćmi i Zuzią, bratanek pana M., ja zajmowałam się, jak zwykle, domową gospodarką, która mi od dwu lat obca nie była.

Pamiętam, że przy mém gospodarczym zajęciu miałam biały, kolorami wyszywany fartuszek, który własną ręką wykonałam. Gdy zaprosiłam całe towarzystwo na kawę, uważałam, że pan M. nie spuszczał prawie oczu ze mnie, co czynił jednak dość dyskretnie, nie tak jednak, abym tego dostrzegła nie mogła. Wzrok jego śledził wszystkie me ruchy, a gdy się do mamy z mową zwracałam, widocznym było, że pan M. nie tylko analizuje me wyrazy, ale głos mój i wyraz twarzy, jak gdyby chciał zbadać coś, co może tylko przypadkowo wpaść w oczy.

Było to dla mnie, mówiła Hela, zagadką, gdyż nikt dotąd tak ściśle nie brał pod rachunek wszystkich, co stanowi moją indywidualność.

Jeśliś ciekawa, zagadkę ci rozwiążę. Stryj Zuzi miał syna jednaka, człowieka wyższych umysłowych zdolności, który po ukończeniu uniwersytetu w Rydze zajmował się z ojcem gospodarstwem ziemskim.

Przypadek zrzucił, że w czasie wakacji wujenka jechała z obu córkami odwiedzić Tynę, miejsce sławne cudownym obrazem Matki N. W drodze trzeba było odpocząć w wiejskiej oberży. Tam, będąc skłoną zawsze do migreny, dostała tak silnego ataku, iż się zdawało, że ten napad już ostatni.

Biedne Hela i Mania zatrwożone i przerażone stanem matki, rozbiły się po całej oberży za cytryną, gdyż ta użyta z herbatą zawsze ulgę przynosiła w takich razach. Cytryny nie było.

Posłano po nią do dworu, gdzie niezawodnie rzecz całą w jaskrawych przedstawiono barwach, jak gdyby jedna z nas była umierającą.

Za chwilę pokazał się powóz i w nim siedząca niemłoda pani o fizygnomii bardzo przyjemnej.

Była to siostra właściciela wsi, panna Modesta. Przywiozła z sobą ocet, cytrynę, kolońską wodę i inne zaradczki środki, prosząc najuprzejmiej, aby wujenka pozwoliła się przewieźć do dworu, choćby na pół dnia dla świeższego powietrza, gdyż to, jakie dolatywało z stajennej sieni, niezbyt dobrze oddziaływać mogło na chorą. Bratanek mój, mówiła panna Modesta — czeka oto tam na koniu i może nam pomóc w przeniesieniu pani.

Troskliwość Heli w pielęgnowaniu matki, czy wreszcie cała jej powierzchowność, chociaż zupełnie piękna nie jest, zaledwie przyjemną — uczyniły na młodym M. silne wrażenie. Podziękowaliśmy za grzeczność pannie Modecie i jej bratanekowi, ale stanowczo aż do zupełnego przyścia do siebie mamy zostaliśmy w zajęciu przez się pokój.

W parę tygodni po tej przygodzie oddano Zuzię, bratanek pana M., do pensjonatu mamy — opowiadała Hela. Od czasu do czasu odwiedzali różne osoby bliższe przybyły do nas Zuzię, a między innymi i pan Alojzy, stryjeczny jej braciszek, czyli ów grzeczny człowiek, który wraz z ciotką przybył do zajezdnego domu, aby nam przynieść jaką możliwą pomoc.

Stryjaszek Zuzi, pan M., człowiek ciężki przez nogi reumatyzmem zajęte, rzadko wyruszał się z domu.

W tym właśnie czasie swatano pana Alojzego z majątną jedynaczką, przyszłą właścicielką dużego podolskiego majątku.

Ojciec ani go namawiał, ani nie przeszkadzał. Panna podobna się mogła nie tylko z pięknej powierzchowności ale też i z fortuny, która ku Alojzemu szybkim kołem się staczała.

Bez przywiązania, mój ojciec, nie mógłbym zawierać tego związku, a ja do panny Celiny najmniejszej nie czuję skłonności.

I owszem — wyrzekł ojciec — jeśli znajdziesz taką, która dobrze wychowana, na panie choruje, która ma dobrze w głowie i niespaczone w sercu, która posiadając nauki nie zapo-

mina o katechizmie — to dobrze, pobłogosławie wasz związek, i umrę spokojny, że syna zostawił obok towarzyszy, która godnie imię żony płaćować może.

Bo to mój Alojzy było takie zdarzenie, tu na Podolu — pannę dano kształcić w Dreźnie. Mówiła różnymi językami, grała świetnie na fortepianie, a kiedy poszedłszy za męża, została matką, kiedy już dziecię trzeba było uczyć później pacierza, pokazało się — ot, co się pokazało? — że pani mama, dama z sztykiem i pańską fumą — po prostu ani się przestęgać nalezyście nie umiała, ani prostego naszego pacierza nie zdolną była nauczyć ukochaną swą pieszczotkę.

Oto masz to powierzchowne salonowe kształcenie naszych panien!

Czyż taka niewiasta bez gruntownych zasad może być dobrą żoną a później matką?

Temu też mój Alojzy ani cię namawiam do żenienia się z panną Celiną, ani też odmawiam.

Masz rozum — wiesz, na czem polega szczęście rodzinne, szukaj — a znalazłszy, bądź szczęśliwy.

Teraz zrozumiesz Janinko, gdzie pan Alojzy znalazł swój ideał, i czemu jego ojciec pan M. tak skwapliwie chciał poznać Heli.

Chodziło mu, czy w nbożej w mieście wychowanej panience znajdzie przynioty, które chciał widzieć w przyszłej swej synowej. Nazywam Helenę, ubogą panienką, boć kamienica własna, w jakiej mieszka wujenka, pracą na polu naukowem zdobyta, w dziale na Heli częściowo przypadająca, była niczem przy pięknym majątku podolskim, jaki posiada pan M.

O rezultacie wiesz — w rok potem odbyło się wesele. Obecnie Hela cieszy się już poważnym tytułem matki, a jej matka Helunia uszczęśliwia babkę, i każdą posępną myśl z jej czoła jednym niewinnym umie zdmuchnąć nieszczęściem.

To też kiedy tylko sprzyja pogoda, przyjeżdża pani Helena z swą córką mówiąc, że pragnie, aby już od pieluch poznawało dziecko tę kobietę o silnej duszy i szlachetnym sercu, o rozumie męskim, a tklivosti czysto niewieściej, aby rosło i chowało się na wzór babki.

3. maja.

Janinko! wiedz o tem, że wszystko, cokolwiek w listach mych wyczytasz, nie jest częścią marą — nie jest obrazkiem fikcyjnym. Osoby, o których wspominam i wspominać będę, żyją, czują, kochają i oddychają, szeroko rozwinam powietrzem Podola. Jeśli im tylko nie zawsze dam ich własne imiona, to wybac, do tej dyskretyki czuję się obowiązana szczególnie tu, gdzie nas dzieli i przestrzeń niezbyt trudna do przebycia, i stosunki nie we wszystkim odmienne.

Janinko, czyś ty słyszała kiedy ten cichy, poważny, uroczysty szelest i szmer, naszych lasów, co tak nastroja spokojem dusze nasze, że ani wiemy, kiedy uczyniło się nam w sercu lekko, poboznie i wdzięcznie. Dusza jak gdyby się rozszerzyła na milionowe uczucia wyższych dążeń i celów.

Umilknie egoizm — ukolyszą się troski codziennego życia; szmer ten, to jakby wielka, potężna a cicha modlitwa, która się wydobydzie nie spodzianie z głęboko czującej duszy, zwracając się ku swemu Stwórcy.

Wyraz jej rozlany w milionowych delikatnych odcieniach niepochwytanych prawie a zrozumiałych dla ciebie i Tego, do którego chcesz ją odnieść. Takiego wrażenia doznałam dzisiaj, ale nie wskutek słyszanego szmeru lasów — nie.

Byłam obecną, jak młodsza córka wujenki Marya N. grała utwory Szopena i Schuberta.

Wiedz, że Mania jest wielce muzykalną i na wskroś artystyczną osobą.

Czarne, duże oczy grającej lśniły tym ogniem żywej, gorącej, kochającej piękno duszy.

Twarz jej, zwykle blada tą nerwową artystów bladeścią, zmieniła się, policzki wklęsły, nsta się mocniej przymknęły. Przedstawiła mi się jak osoba, która się leką powiedzieć cokolwiek, aby nikt nie spostrzegł, jaka tam w głębi jej duszy goręje boleść, jakie się tam rozgrywa zespoleńie sprzecznych uczuć: miłości i obowiązku, który jakby jej pozor nie kłam zadawał.

Ach! Janko moja, Marya wydała mi się tej chwili istotą wyższą, szlachetniejszą, niż my zwykli śmiertelnicy.

Jakiebo tony wysuwała ona z martwej klawiatury tymi małymi dziecinnymi prawie palcami!

Bank ziemski w Poznaniu.

Z takim zainteresowaniem oczekiwane nadzwyczajne walne zebranie banku ziemskiego w Poznaniu odbyło się 17. bm. pod przewodnictwem p. Stanisława Żółtowskiego, prezesa rady nadzorczej. Powołani na zebranie założyciele stawili się prawie w komplecie osobiście albo przez pełnomocnych. Na porządku dziennym było zniesienie dawniejszej uchwały, mocą której zbieranie subskrypcji na II. emisję akcji trwać może aż do 1. października 1889 r. Odnosny wniosek postawiła od siebie dyrekcyja i rada nadzorcza za jednogłośnie uchwałą, tem więcej, że w intencji przeszłego walnego zebrania było, założyć termin subskrypcji właściwie tylko do 1. października 1887 r. Zamiarem dyrekcyi i rady było, termin nowy postawić na 1. marca 1888 r., oraz wspólnie z walnem zebraniem powziąć odpowiednie położeniu kroki, ponieważ nie ma widoku, żeby żądany kapitał 3 milionów zebrać się mógł. Dotąd przez 1½ roku zebrało się po 31. stycznia 1888. podpisów od 281 osób tylko na 512 akcji, a gotówki około 300.000 marek. Agitacyja latem w Galicyi rozwinęła, a nader mało wydała rezultat, z innych części kraju także się nie można już spodziewać poparcia, a Księstwo samo dostarczyło tylko około 300 akcji.

Dyskusya nad wnioskiem rady i dyrekcyi była bardzo ożywiona. Wnioskodawcy motywowali zadanie swe przekonującymi liczbami, oraz niepodobieństwem przeprowadzenia pierwotnych zamiarów. Przeciwnicy żądali, żeby koniecznie wytrwać do terminu 1. października 1889 r., albo ze zmniejszonym kapitałem (do 600.000 mr.) rozpocząć czynności banku ziemskiego. Przedkładano im, że to niepodobne ze względu na obecne statuta, któreby naprzód zmienić należało, że dalej bank z tak małym kapitałem nie zdoła wygospodarować nawet kosztów handlowych, że dalej bardzo możliwa w obecnych stosunkach zniżka walorów, w których gotówkę ulokowano, może założycieli przyprowadzić do straty całego kapitału pierwotnego; nie to nie poskutkowało wobec przypuszczeń, że wszystko na lepsze zmienić się może. Mianowicie pp. dr. Zygmunt Szuldrzyński z Lubusza, Napoleon Urbanowski z Poznania i Leon Karłowski z Grąbkowa, starali się przekonać obecnych o konieczności dalszego podtrzymywania sprawy banku ziemskiego, co im się też ostatecznie udało, albowiem przy głosowaniu oświadczyło się 24 głosów przeciwko wnioskowi dyrekcyi i rady a 20 głosów za takowym. Tymczasem więc wszystko pójdzie dotychczasowym trybem a o rozpoczęciu czynności banku mowy być nie może, bo kapitał rozporządzał 50.000 mr. jest na to za mało a kapitału zebranego na II. emisję dyrekcyi i radzie bez narażenia się na osobiste, ciężkie odpowiedzialności, ruszyć nie wolno, póki się 3 miliony marek nie zbiorą.

Przedłożony bilans wykazał w rubryce sum obrotowych 682.282 16 marek; saldo wyszło 330.173 31 marek.

Nędza Galicyi.

Karnawał co dopiero ubiegły doznał niepospolitej psoty. Podczas gdy w całym kraju podtrzymywano tradycję zabaw białymi mazurami, pojawił się równocześnie surowy monitor w postaci rozprawy p. t. „Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego” — przez Stanisława Szczepa-

rowskiego. Lwów nakładem autora r. 1888 str. XXIV i 218 i w postaci artykułów w Czasie, w Dzienniku Polskim, w Kuryerze Lwowskim, wreszcie w Nowej Reformie, gdzie streszczeniem wymienionego dziełka powszechną uwagę na takowe zwrócono.

O znakomitej treści dziełka tego świadczy już sam spis rzeczy w nim omówionych. Jest on następujący: I. Zasoby kraju: a) zaludnienie, b) produkcya krajowa rolnicza, c) wartość całej produkcyi krajowej, d) narzędzia produkcyi i zarodki przyszłego rozwoju; II. Ciężary i potrzeby kraju: a) wyżywienie ludności, b) podatki, c) ciężary hipoteczne i długi, d) oprocentowanie kapitału wydanego na budowę kolei żelaznych, e) potrzeby fabrykatów i płodów zagranicznych; III. Bilans gospodarstwa krajowego: a) niedobór finansowy, b) niedobór życiowy, c) niedobór społeczny; IV. Fałszywe poglądy ekonomiczne: a) emigracyja ludowa, b) skargi na brak ludności, c) wstręt do podatków, d) kwestya łatwego kredytu, e) cła ochronne, f) socyalizm, g) antysemityzm; V. Konkluzye: a) bezpłodność polityki prawno-politycznej, b) oszczędność i odrodzenie moralne, c) program rozwoju ekonomicznego.

Zahajemy, iż bliższe od tego wykazu streszczenie dziełka nie da się w naszym czasopiśmie jako tygodniowym pomieścić. Zresztą samo dziełko jest tak treściwe, przy małej objętości tak w szczególności bogate, iż usiłując je skrócić trzeba wiele ważnych rzeczy i uwag pominąć, jak to wspomniane dzienniki postąpiły. Ograniczamy się więc tylko na przytoczeniu za Gazetą Przemysłową wytycznych prawd w tem dziełku wykazanych, a opuszczamy wszelkie choćby nader interesujące argumenta i uwagi.

I. Oprócz Włoch, Chin, Bangalii, w których całkiem wyjątkowe okoliczności usprawiedliwiają nadmierne zaludnienie, nie ma na całej kuli ziemskiej kraju, w którym każdy kilometr kwadratowy ma dać utrzymanie tak licznej ludności rolniczej jak w Galicyi. — Przy pracy rolniczej przeciętny mieszkaniec w Królestwie polskiem (Kongresówce), w Węgrzech, lub Rumunii zarabia 1½ raza tyle, a w Anglii 4 razy tyle, co w Galicyi. Przy pracy produktywnej w ogóle wzięty przeciętny mieszkaniec w Królestwie polskiem, we Węgrzech, lub Rumunii zarabia 2 razy tyle, a w Anglii 6 razy tyle, co w Galicyi. Przeciętny dochód na głowę jest w pierwszych trzech krajach 2 razy, a w Anglii 9 razy większy, jak w Galicyi.

II. W zbytkowych artykułach, jak herbata, cukier lub kawa, Galicya konsumuje najmniej ze wszystkich znanych krajów. Ogromna większość ludności galicyjskiej nie otrzymuje minimalnej ilości pokarmu fizyologicznie potrzebnej do utrzymania siły i zdrowia. Wywóz płodów rolniczych z Galicyi w obecnych czasach jest więc ekonomicznym szaleństwem, które zaś pochodzi, że kraj musi pokryć pewne ciężary obowiązkowe, a nie posiada innych środków na to pokrycie. — Ztąd też bieżący dochód czyli siła podatkowa Galicyi jest najmniejsza, a ze względu na tę siłę Galicya musi być uważana za kraj najbardziej obciążony podatkami ze wszystkich krajów, z którymi ją porównać można. — Długi ciężące na hipotece Galicyanina są w porównaniu z obciążeniem innych krajów kwotą bagatelną, ale w porównaniu z majątkiem tak ruchomym, jak nieruchomościom w naszym kraju — stają się hipoteczne długi olbrzymem nadmiernym. — Kapitał inwestowany w kolejach galicyjskich pokrywa roczną intratę około

13 milionów, z których skarb państwa ponosi 8 milionów, a zwykła przychodów nad rozchodami wywieziona z kraju wynosi 5 milionów. — Normalnym stosunkiem u nas, jest pewien mierny nadmiar wywozu towarów nad importem (przywozem). Nadmiarem tym stara się kraj ratować, o ile mu sił starczy, od grożącej katastrofy ekonomicznej, a nadmiar jest tem większy, im bardziej kraj ubożeje, im mniej posiada własnych konsumentów dla towarów.

III. W ostatnich kilkunastu latach wywłaszczenie tj. pozbywanie się kapitałów, lasów, ziemi lub symbolu ziemi tj. listów zastawnych postępuje w normalnych czasach w stosunku 6 do 10 milionów rocznie. Z braku pożytecznej zgineło w Galicyi w 27 latach 1.500.000 ludności, którzyby się była zachowała, gdybyśmy mieli u nas przynajmniej tyle zarobku, ile go ma ludność w Królestwie polskiem (Kongresówce). — Robi to rocznie 55.000 ludności. Nikt zaś nie jest w stanie zrobić jeszcze ważniejszego, a daleko większego rachunku, ile jest ludności w nadwątłym zdrowiu i osłabionych siłach, ile w wycieńczeniu i skarlłowaceni rasy w ogóle. — Od niedoboru finansowego corocznej utraty za 6—10 milionów ziemi i od niedoboru życiowego, względnie śmierci głodowej 50.000 ludzi rocznie gorszym jest niedobór społeczny, którego oznaką jest upadek niezależnego obywatelstwa i panowanie biurokracyi pod obcym kierunkiem się znajdującej, zaczęły idzie upadek ducha publicznego, nieświadomość ratunku, apatya i martwota całego społeczeństwa.

IV. Emigracyja ludu mazurskiego do Ameryki jest zupełnie usprawiedliwioną wobec tego, co poprzednio o niedoborze życiowym, względnie o śmierci głodowej nadmieniono. Jedynie z fałszywych poglądów ekonomicznych pochodzą artykuły dziennikarskie starające się wstrzymać emigracyę. Przeciwnie emigracyja jest jednym z najlepiej rokujących symptomatów. — Do obłędów ekonomicznych należy także powszechna skarga na brak robotnika i wstręt do podatków. Błędną jest także nasza teńchliwość w użyciu kredytu publicznego i w ogóle zbiorowego. Przeciwnie należy ograniczyć już i tak za nadto rozwinięty kredyt osobisty na wydatki nieproduktywne, a jak najbardziej korzystać z kredytu zbiorowego na wydatki produktywne. — Bynajmniej także nie jest dla sytuacji ekonomicznej różnicą czarodziejską cło zbożowe. Jeżeli tylko będziemy pilnowali niskiej miary własnych tariff kolejowych, to całe niebezpieczeństwo otwarcia granicy zredukuję się do nader skromnych rozmiarów. Ale jeżeli korzystać cło zbożowych jest nader problematyczną, to koszt ich dla nas jest pewny i daleko wyższy, a to wskutek cła ochronnych dla fabrykantów przemysłów zagranicznych. — Do obłędów należy nie mniej socyalizm. Zrozumieć można socyalizm we Francyi, lub Anglii, gdzie jest czego pożądać, gdzie jest co dzielić, gdzie przynajmniej można cyframi wyrachować, że przy panowaniu sprawiedliwości społecznej i ograniczeniu warstw próżniaków i zbytkowych, los klasy ubogiej by się znacznie poprawił. Ale u nas produkcya tak jest nędzna, że nawet gdyby nią obdzielić wszystkich zarówno, to jeszczeby nie wystarczała do zdrowego utrzymania całej ludności. — Wreszcie ekonomicznym obłędem, a nadto barbarzyństwem jest antysemityzm. Ponieważ wszędzie indziej żydzi stanowią tylko garstkę ludności rozprószonej po kraju, a w terytorium dawnej Rzeczypospolitej polskiej na 13 milionów Polaków 4 miliony żydów liczymy, to już ze względu na ten liczbowy stosunek wykluczyć powinniśmy z góry wszelkie inne plany, jak tylko takie, któreby dążyły do zużytkowania tego potężnego

żywołu i do przerobienia go na jeden z pierwsiatków siły narodowej. Chcąc atoli w tym kierunku pracować trzeba dołożyć wiele cierpliwości, wytrwałości i wyrozumiałości i nie żądać od żydów rzeczy niemożliwych i niepsychologicznych.

(Dok. nast.)

W sprawie nowej ustawy wódczanej.

Producenci spirytusu w okręgu tarnopolskim uchwalili na zjeździe odbytym niedawno wystosować do obn. Izby Rady państwa i do Koła polskiego następujący memoriał w sprawie nowej ustawy wódczanej:

Nowe opodatkowanie spirytusu, które prawie stawia na równi gorzelnie gospodarcze z fabrycznemi, godzi śmiertelnie w gospodarstwo rolne, zadając stanowczo cios uprawie kartofli; wywołuje przeto u właścicieli ziemskich uzasadnione obawy przewidzianej ruiny i powoduje do następujących przedstawień, celem odwrócenia ogólnej klęski, jaką dotknięty został stan rolniczy przy zamierzonym nowym opodatkowaniu gorzeli.

Jedynym, na większą skalę prowadzonym przemysłem w Galicyi jest wyrób spirytusu jako połączony ściśle z węzłem z naszym gospodarstwem rolnem, już teraz zależnym prawie wyłącznie od szerszej uprawy kartofli, gdy ceny wszystkich innych płodów rolniczych codziennie spadają, a pożytkie takowych przez niemożliwe warunki eksportu na coraz większą natrafia trudności, zaczęły i dalszy spadek cen nastąpić musi.

Uprawa kartofli u nas jest koniecznym środkiem do celu; umożliwia bowiem intensywniejsze prowadzenie gospodarstwa, są one jednym płodem okopowym, uprawianym na szerszą skalę; bez uprawy kartofli niemożliwem by było zaprowadzenie racjonalnego plodozmianu; zmniejszyć musielibysmy znacznie chów bydła, skazani będąc na żywienie takowego brahą; zaczęły idzie zmniejszenie produkcyi nawozu, wyniszczenie gleby i ruina gospodarstwa.

Ustawa z 19. maja 1884 wpłynęła już na zmniejszenie uprawy kartofli, zaden właściciel ziemski, czy to 300, czy 3000 hektarów nie może w własnej gorzelni przerobić więcej kartofli, jak plon z 100 hektarów. Dowolnemu wyborowi uprawy płodów rolniczych stanęła już dotychczasowa ustawa w drodze, a nowa mająca wejść w życie, ograniczając jeszcze bardziej produkcję spirytusu, przeto i uprawę kartofli, będzie w tym kierunku jeszcze większą zaporą.

Państwo obliczając wyprodukowaną ilość spirytusu dla Austrii na 997.458 hl. zamiera tem samem ograniczyć o 1/3 część produkcję spirytusu w gorzelniach gospodarczych, jak to zaraz wykaże. Dotychczas podlegało w całej monarchii podatkowi fabrycznemu 379.000 hl., zaś podatkowi od objętości zacierowej 466.000 hl., w rzeczywistości jednak gorzelnie gospodarcze przy dotychczasowym systemie opodatkowania wyrabiały przeszło milion hektolitrow spirytusu, ogólną zatem produkcję z pewnością przyjąć można na 1.379.000 hl., co przecież nie mogło jeszcze spowodować nadzwyczajnie świetnych rezultatów dla naszego gospodarstwa rolnego wobec innych niekorzystnych warunków.

Rządowi zależy na uzyskaniu w podatku konsumcyjnym 35 zł. od hektolitru, a to zdaje się być wtedy tylko możliwem, jeżeli konsumpcya zrówna się z produkcją, co nastąpi przez redukcję ostatniej; zapoznano tu jednak interes rolnictwa,

Postać jej mała, niepozorna, wzrostu dziecka lat 14., szczupła, mizerna, wątła, wydała mi się wśród tej gory olbrzymią, jak posąg Minerwy w Atenach.

Ta mała dziecięcych rozmiarów klatka piersiowa, jakiegoż niepospolitego mieści gościa!

Pan N., mąż Maryni, mężczyzna lat około 30tu kilku, stał oparty na deuce fortepianu, wpatrując się w twarz grającej.

Zrenice jego były tak utkwione w oczach artystki, iż się zdawało, że muzyka ta niesłychanej potęgi ztąd nabierała swej siły, iż myśli, wrażenia i uczucia tych dwojga kochających się spojone były tajemniczą magnetyczną siłą.

Twarz jej była jakby z marmuru wykuta, rączka tylko misternie małe fruwały lekko po klawiaturze. Naraz te drobniutkie palczęta wydobyły jakby długo tłumioną lawinę bólu.

Zadrżały powieki męża — z oczu jego męczeńsko rycerskich (gdyż służył sprawie narodowej w ostatnim powstaniu) spłynęły dwie duże łzy, spadając na zimną fortepianu dekę.

Była to słabość ze strony mężczyzny, był to wyraz wyrzutu na los, który ukochaniu jego stał na opak.

Plakałam i ja z nim, i nie wiem czemu czułam, że w łzach tego człowieka mieści się jakas wielka tajemna bolesć, której jednak na razie zbadać nie mogłam.

Wytłumaczę ci jej przyczynę:

Po skończonym nieszczęśliwie ostatniem powstaniu pan N. tułał się długi czas jako emigrant w południowej Francyi. Nizza — ta piękna Nicea, której brzegi wpatrują się w gniewne fale Śródziemnego morza, była jego stałym mieszkaniem.

Rodzice jego, ludzie zamożni, przesłali ukochanemu synowi wygnańcowi co kwartał fundusze z swego ziemskiego majątku.

Pan Stanisław N. miał jeszcze młodszego brata Jana i dwie siostry, z których jedna powodowana czy to miłością ukochanego Stasia, czy wreszcie wrodzoną Polkom chęcią podróży, udała się w towarzystwie młodszego Jana do oddalonego wygnańca.

Miłość rodzinna jakby ją przykuła do nieszczęśliwego brata; nie mogła się oden oderwać, pozostał i Jan. Dla rodziny z trzech osób złożonej

prysnęli rodzice sumy coraz większe, aby ukochane istoty, związane tem przywiązaniem silniejszem, nie cierpiały w niczem niedostatku.

Trwało to lat parę.

Pan Jan wyszukał sobie nad brzegami Garonny oblubienicę, panna Adela przylgnęła jeszcze więcej do brata i malowniczej miejscowości.

Klimat, powietrze nadmorskie okazały się niezbędnymi dla zaczynającej jeszcze w kraju kaszleć Adeli.

Pan Stanisław, uwielbiający poświęcenie siostry, spotęgował jeszcze wdzięczność i miłość ku niej, dosyć że pobyt tych dwojga ludzi stał się tam koniecznym. Pan Jan zeniąc się mającnie nie potrzebował na razie czerpać z ojcowskiej kieszeni, zwłaszcza że odwiedziwszy z młodą żoną podolskie mile rodzinne ustronie przekonał ją, że majątek familijny, do którego również z trojgiem innych dzieci miał prawo, daje im gwarancję spokojnej przyszłości.

Złotodajne łany pszenicy w dobrach Dębrzyny dostarczały zawsze tyle, że tak dwór dębrzycki, jako też zagraniczne dwa jego członki miały wszystko, do czego nawykliwiono od lat najwcześniejszych.

Przyszli wreszcie ów czas długo oczekiwany, w którym Stanisław mógł opuścić obce strony, aby powrócić w rodzinne!

Ależ mój Boże, zamiast pociech, radości i śmiechu, ileż czekało go boleści!

W miejsce rodziców witała go łzami zalana siostra Hieronima. Staruszkowie rodzice nie doczekali powrotu ukochanego syna.

Matka trapiąca tęsknotą za trojgiem po świecie rozprószonej dzieci, gdy spostrzegła, że mąż zmuszony był teraz zaciągać już i długi hipotekowane na ziemskim majątku, z natłoku wrażeń, uczuć i myśli dostała tyfusu, zwłaszcza że wracając z Kamienicy zacięła się. Tyfus mimo doraźnej pomocy lekarskiej wziął swą ofiarę; za matką pielęgnującą ją wraz z córką Hieronimą poszedł i ojciec. I tak wiejski cmentarz w parafii Dębrzyna witał równocześnie prawie dwoje znakomitych gości.

Plakała gorącemi łzami Hieronima.

W takim czasie przyjechał z obczyzny Stanisław. Adela została w Nicei, twierdząc że lekarze stanowczo wzbudzili jej powrót, że południo-

we krańce Francyi i wyziewy solne morza, są dla jej życia koniecznym warunkiem.

Wykwintna i wybredna w gustach swych nie pierwszej młodości panna, lubowała się widokiem cudnych miejscowości, i towarzyszyła pierwotnie z miłości ku bratu, stało się później jakby jej zaprzeczeniem. Uszło tak lat parę. Stanisław i Hieronima gospodarzyli w majątku rodzinnym.

Niedaleki Kamieniec wabił często do siebie Stanisława. Tam to w jednym polskim domu poznał na wieczorku Maryę, młodszą córkę wujenki.

Dzieweczka była młodziutką, zaledwo lat 13. Rysy nie wpadające w oczy, kształty dziecinne, usposobienie nad wiek poważne, powściągliwość w słowie i spojrzaniu dwojga najpiękniejszych pod słońcem oczu, uczyniły nieokreślone wrażenie na rycersko niecierpiącym panu Stanisławie.

Było tam kilkanaście par tańczących, były zamożnych rodziców córki znane z piękności, gracy i ułożenia, jakoteż z niepospolitych umysłowych zdolności, słowem było wszystko, co Kamieniec posiadał w swem łonie pierwszorzędne z miar wszelkich.

A jednak poważny i badawczy wzrok Stanisława lgnął tylko do jednej drobniutkiej dziecinnej postaci, do dziewczęcia o śniadej cerze i ogromnych dwojga oczu, które z ciekawością popatrzyło czasem na wygnańca talarza, ofiarnika swobód ojczyzny.

Boż i jej małe dziecinne serce biło gorąco, kiedy nachylona w swym pokoiku nad dziejami polskiego narodu, badała najkrwawsze jego karty. Ach, ona, mała dziewczeczka pragnęła wydobyć z niedalekich Ukrainy kurhanów owych lirników co to idąc z wsi do wsi ogrzewali nutą swych pieśni zastygłe uczucia w łonie.

Onaby wydobyła i dawne rycerstwo opancerzone na groty i strzały, onaby chciała połączyć przeszłość z przyszłością, aby terazniejszosc uczynić znośniejszą.

Uszło znów lat parę. Pan Stanisław będąc w Kamieniu odwiedzał zawsze wujenkę. Ludzie rozmaicie mówili; jedni twierdzili, że się stara o starszą, Helenę, inni, że się zupełnie żenie nie ma zamiaru, bo przebywszy wiele trudów w powstaniu, będąc wielokrotnie rannym, wreszcie uleczony nawykły więcej do życia cichego, prawie samotnego,

nie wymaga już od losu żadnej zmiany, któraby zachwiała jego uroczystą ciszą w ponurych komnatach Dębrzyny.

Tymczasem, jak już wiesz z poprzednich listów, Hela została szczęśliwą żoną Alojzego.

Na weselu pan Stanisław pełnił obowiązki drużby. Drużną była młodziutka Marya.

Zachowanie się Stanisława pełne godności i szacunku dla matki i ciemnowłosej drużby, było nacechowane tą jakąś wyłączną odrębną powagą, która zamykała usta wszelkim półsłówkom lub żłośliwym dowcipom.

— Nie, to niepodobna, mówiono, aby człowiek tak obszernej paranteli i takich widoków, uwieził tutaj swe serce.

— Pocóż więc bywa?

— Nudzi się na wsi, nie lubi wymuszonych lalek salonowych, a tutaj zobaczywszy to odrębną cechy dziewczęcę lubi u niej patrzeć, odgadywać tę poważnie zamysloną minę, jak trudniej ubożoną szaradę; bawi go wzrok jej głęboi i pełen zadnamy, lubi słyszeć jej dumki i szumki, i całą historya.

— Ależ interesa jego familijne będą wymagały ożenienia się z majątną dziedziczką.

— On nie potrzebuje cudzych pieniędzy dla zdobycia sobie domowego szczęścia. — Tam interesa czyste, majątek piękny.

— Zobaczymy.

I niebawem widziano wkrótce ślub Stanisława z Maryą. Cóż to za anioł domowego szczęścia przeleciał przez szeptniałe komnaty dworu Dębrzyny?

Słowiki śpiewały tego roku w majowe poranki i wieczory dzwicznie, głośnie i melodyjnie.

Niebo mrugało jasniejszemi niż dotąd gwiazdami na podolskim lazurowym strzpie.

Kwiaty zdawały się podwójnie wonieć i kwitnąć.

(C. d. u.)

któremu przez to odejmuje się sposób spieniężenia i pozbycia płodów. Wprawdzie ustawa podaje pozorny sposób wyjścia, pozwalając każdemu właścicielowi gorzelni dowolną ilość spirytusu produkować, co wygląda jakoby ułatwienie w stosunkach gospodarskich, jednakże producent jest tym związany, że nadwyżkę zbyć mógłby tylko przy 45 zł. podatku konsumcyjnego, a jeżeli nie znajdzie odbytu, wolno mu wyprodukowaną nadwyżkę eksportować. Eksport z Galicji jest niestety dotychczas niemożliwy, gdyż za daleko jesteśmy od głównych rynków targowych i uniemożliwiają go wysokie taryfy kolejowe, z udzielonych więc premij eksportowych w wysokości 1.000.000 zł. Galicja niestety nie będzie mogła korzystać.

Cenę spirytusu notujemy dziś w Tryeście 15 zł., w Hamburgu 13 zł. 75 ct. za hektolitr, gdyby więc spirytus austriacki, który dotychczas w nieznacznych tylko ilościach dostawał się na targi zagraniczne, mógł być tam dostawiony nawet w wielkiej ilości z powodu udzielonej premii wywozowej, to niezawodnie wskutek większej podaży spadnie cena jego na 12 zł. za hektolitr. Koszta przewozu, maneo i prowizya czynią 4¹/₂ zł., uzyskanoby zatem za hektolitr spirytusu loco stacy kolei galicyjskiej około 8 zł.

Z ustanowionej przez rząd premii wywozowej 1.000.000 zł. na 400.000 hekt. przypadłoby 2 zł. 50 ct. na hektolitr, razem więc uzyskalby producent 10 zł. 50 ct. za 2 hekt. spirytusu.

Zestawmy teraz rachunek, jaką cenę uzyskaliby przy eksporcie spirytusu za przerobione kartofle. Dzisiejsza gorzelnia gospodarcza potrzebuje na wyprodukowanie 8 hektolitrow spirytusu dziennie:

70 ctm. kartofli a	33 ct.	27 zł.
4 ¹ / ₂ „ siodu a	6 zł.	27 „
koszta ruchu		17 „
opał		18 „

Razem 84 zł.

Ośm hektolitrow spirytusu po 10 zł. 50 ct. dalyby także tylko 84 zł. — gdybyśmy więc spirytus nasz eksportowali, kartofle przyniosłyby nam tylko po 33 ct. za 100 kilogramów, co już samo przez się wyklucza nas od możliwości eksportu i przypasze on musi całkowicie wielkim gorzelniom fabrycznym.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że w galicyjskich gorzelniach gospodarczych na 1 hektolitr spirytusu przypada kosztów opalu i ruchu 4 zł. podczas gdy one w gorzelniach fabrycznych na Węgrzech od jednego hektolitru zaledwie 50 ct. wynoszą; a gdy i transport do Tryestu razem z innymi wydatkami tylko 2 zł. kosztuje, zatem przy tej cenie spirytusu zyskują fabryki węgierskie 5 zł. 50 ct. więcej na hektolitrze niż gospodarze gorzelnie galicyjskie; tamte więc mają wszelkie warunki bytu, podczas gdy dla naszych — egzystencja jest niemożliwa.

Jesteśmy zatem od możliwości eksportu stanowczo wykluczeni, a produkcyja gorzeli rolniczych stosować się musi li tylko do konsumcyi krajowej, która przy nowym systemie opodatkowania musi się bez żadnej wątpliwości bardzo znacznie zmniejszyć, zatem myli się rząd, suponując, że oprócz preliniowanych 1.878.000 hl. dla całej monarchii, opodatkowanych po 35 zł., jeszcze znaczniejsza ilość pomimo opodatkowania po 45 zł. od hektolitru do konsumcyi przypadnie, gdyż niestety nasze gorzelnie gospodarcze wskutek tej właśnie ustawy z 50-cin hektolitrow muszą być zmniejszone na około 37 hektolitrowe, a to się równa zredukowaniu dziennej produkcyi na 5 hl. spirytusu.

Konsumecja spirytusu w Galicji bardzo znacznie się zmniejszy, prawo propinacyjne, ściśle związane z większą posiadłością wiejską, stanie się iluzorycznem i dla właścicieli bezwartościowem, a wódka wskutek wygórowanej ceny, będzie napojem luksusowym i nieprzystępnym dla galicyjskiej zubożałej ludności.

Opierając się na powyższem, pozwalamy sobie zestawić życzenia nasze w następujących pięciu punktach:

1. C. k. rząd raczy już teraz w właściwej drodze przeprowadzić wynagrodzenie właścicieli prawa propinacyjnego za zniesienie tegoż prawa, które ustawą z dnia 30. grudnia 1875 do roku 1901 odłożono.

2. Podatek konsumcyjny należy ustanowić od jednego miliona hektolitrow dla tej połowy monarchii w wysokości 25 zł. za hektolitr, zaś na nadprodukcję w wysokości 35 zł.

3. Przez gorzelnie gospodarcze rozumieć się ma taka, której produkcyja wynosić będzie 8 hektolitrow spirytusu dziennie z bonifikacją 3 zł. od hektolitru.

4. Premie eksportowe wymierzone być mają od 400.000 hektolitrow po 5 zł. za hektolitr.

5. Wysoki rząd raczy wyjednać u rządów kolejowych redukcję wysokich dziś taryf przewozowych od spirytusu.

Korespondencje „Tyg. Rzesz.“

Jarosław, 22 lutego.

Taka głęboka cisza zapanowała w naszej miejscinie, że w istocie potrzeba być dobrym „plotkarzem“, aby się czegoś dowiedzieć i o czemś napisać.

Nieba zesłały nam rozmaitych przybyszów, między którymi znalazł się pewien pan, wiele dla nas nieprzejrzalnie usposobiony, który — znać licząc na naszą potulność i uległość — raczył nas porównać... nie, nie porównać, raczej niż postawić aniżeli pewne stworzenia, wychowane w jego ojczyźnie, których nazwy dla przywołania nie wymieni.

Nie myślę panu temu odpowiadać w tem miejscu, ani też kilku jego słów w ubóstwie ducha powiedzianych, brać za obronę naszej polsko-ruskiej narodowości — wyrazić jednak muszę, że nie dzi-

wi nas wcale — daję słowo, nie dziwi — owa znajomość trzody, choćby nawet w Niemczech chowanej, której wartość moralną (!) ów pan porównawca tak trafnie umiał ocenić.

Złote wesele pana Ludwika Kasiewicza, weterana wojsk polskich z roku 1831, odbyło się wezorem przy bardzo licznym udziale publiczności. Kółko śpiewackie odśpiewało piękne „Veni creator“, a Towarzystwo kasynowe, stowarzyszenie „Gwiazdy“ i amatorskie Towarzystwo dramatyczne przez deputację złożyły czcigodnemu obrodzi sprawy narodowej serdeczne życzenia, do których niech nam wolno będzie w tem miejscu się przyłączyć i na dalszą jeszcze drogę życia dobrze zasłużonemu ojczyźnie jubilatowi serdeczne złożyć: Szczęść Boże!

Na dziś poprzestając na tej szczerpliwj korespondencji — bo w istocie zgłasza u nas wszelkie życie i pisać literalnie nie ma o czem. Zawisła nad nami cichota i spokój: „jak sztandar żałoby nad miastem wyumarlem...“, pocieszam się jednak, że stan ten długo nie potrwa i że w przyszłym tygodniu popisie się swym animuszem „plotkarz z Jarosławia“

II. Z.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 25. lutego 1888.

Mianowania. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zastępcę starszego prokuratora Dra Wincentego Tarłowskiego w Krakowie (dawniej w Rzeszowie) prokuratorem państwa w Wadowicach. — Adjunktami sądowymi zamianowani: Władysław Dimmel w Jarosławiu dla Lwowa i Józef Teofil Gólkowski w Brzozowie dla Sanoka; adjunktami sądów powiatowych zamianowani auskultanci: Dr. Tadeusz Pragłowski dla Jarosławia i Władysław Smólski dla Brzozowa. — Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta podatkowego Stanisława Röhricha w Rzeszowie, adjunktem podatkowym w XI. klasie rangi. — Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Pelca rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Boguchwale; Cypryana Przybyłkę rzeczywistym nauczycielem w Białej (w pow. rzeszowski); Stanisława Pałkę w Niedarach stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Niedarach.

Z Rady miejskiej. Dnia 20 bm. odbyło się w tutejszej Radzie miejskiej nadzwyczajne posiedzenie. Powodem tego była sprawa budowy szpitala garnizonowego. Sprawa sama, jako dopiero projektowana, nie naszczała wiele materiału do dyskusyi, pomimo to radny Dr. Segel, jako jeneralny mowca zwierchności gminnej, zachęcał bardzo gorąco, chociaż o tyle ujemnie, że nikt nie wiedział, w jakim kierunku. To też odprawa, jaką mu dali pp. Arvay i Pogonowski, oddziaływała bardzo otępliwiająco tak, że wyznał otwarcie, iż finansie miasta są „nieswieżone“ i że popiera wniosek sekcji II., czego dotychczas zawsze unikał. Kłopot, jaki nareszcie powstał wskutek tego, że dla wniosków mniejszości i większości tylko jeden referent był ustanowiony, przyczynił się prawdopodobnie do zamięszania, które przy głosowaniu powstało.

Przedmiotem drugim porządku dziennego było odprzedanie p. Wolfowi Fröhlichowi 13¹/₁₀ metrów placu pod budowlę przy ulicy woskowej.

Na zakończenie przedłożyło Naczelnictwo rachunki z ryczałtu kancelaryjnego, których sekcya badać nie chciała a to dlatego, że w myśl uchwały Rady, Naczelnictwo dostaje pieniądze na wydatki kancelaryjne bez obowiazku składania rachunków. Rada przeszła nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Z Rady powiatowej. Wybór uzupełniający członka Wydziału Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich w miejsce ks. kanonika Sroczyńskiego, padł na Wojciecha Wiśniewskiego, rolnika ze Staronieszcza.

Ponieważ rozpisany na dzień 9. lutego br. wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej z grupy gmin miejskich, a to z miasta Rzeszowa, nie przyszedł do skutku dla braku kompletu, przeto rozpisany został ponownie wybór uzupełniający jednego członka tej rady z m. Rzeszowa na dzień 22. marca b. r.

Z Koła prawników. Dnia 4 marca br. o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali kasynowej pierwsze miesięczne zebranie Koła prawników. Na porządku dziennym: 1). Wypadek praktyczny, przedstawiony przez jednego z członków tutejszego sądu obwodowego. 2). Dyskusya nad rządowym projektem noweli do postępowania sumarycznego, ustnego. (Ref. Dr. Steczkowski.). — Z uwagi na to, że najważniejszym środkiem do osiągnięcia celu §. 1 statutu wytkniętego są właśnie miesięczne zebrania, na którychby rozmaite przedmioty z dziedziny prawa i nauk społecznych czy to praktyczne, czy też naukowo mogły być rozstrzygane, Wydział uprasza wszystkich członków „Koła“ o zgłaszanie się z odczytami, ze sprawozdaniami z dzieł, ustaw lub projektów, a wreszcie z przedmiotami z kroniki sądowej braniami i już prawomocnie osądzonemi.

Doktorat. W uniwersytecie jagiellońskim p. Wiktor Jan Idziński, były uczeń gimnazjum rzeszowskiego a obecnie asystent przy zakładzie fizyologicznym w Krakowie, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Upadłość. Zbankrutował antykwarz tutejszy p. Dawid Nadel.

Kadencya sądu przysięgłych rozpoczyna się w Rzeszowie we czwartek dnia 1 marca.

Pierwszy występ panny Kazimiery Helterówny, znanej ze ślicznego głosu uczennicy p.

Souvestrow, odbędzie się we Lwowie na scenie teatru hr. Skarbka dnia 15 marca br. w roli Carmeny. Wiadomość tę zaczerpniętą w sekretaryacie teatralnym, podaje Dziennik Polski jako odpowiedź na zapytania ze strony publiczności, interesującej się tą utalentowaną stypendystką Wydziału krajowego.

Wieczorek z tańcami i tombolą na dochód stowarzyszenia ku utrzymaniu ubogich starców i sierót izraelskich w Rzeszowie, odbędzie się jutro w sali hotelu „pod Różą“ (dawniej „Luftmaszyna“). Na czele komitetu urządzającego ten wieczorek, stoją pp. Dr. Reines, jako przewodniczący i Zygmunt Kammerling, jako sekretarz. Wstęp od osoby 1 złr., od rodziny 2 złr. Komitet uprasza panie o skromne toalety. Początek o godzinie 8 wieczór. Szlachetny cel ściąganie niezawodnie jak najwięcej rodzin izraelskich na ten wieczorek, a także ludność chrześcijańską, zechce się pewnie przychylić datkami pieniężnymi do powiększenia dochodu wspomnianego.

Zarząd mleczarni prosi nas o umieszczenie zawiadomienia, iż jedynie z powodu nader złych dróg dostawa mleka do mleczarni dotychczas bardzo się opóźniała, wskutek czego niemożliwem było o zwykłej godzinie rozstać świeże mleko do wszystkich domów. Z drugiej strony zauważa zarząd, że służba mleczarni wraca często z pełnemi naczyniami, niemogąc się dopukać do drzwi abonentów, i zapewnia, że wszystkich starań doloży, aby tego rodzaju opóźnień na przyszłość uniknąć.

Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie już objęła garbarnię p. I. Wurma i rozpoczęła czynności na swój rachunek od dnia 23. bm.

Pobór do wojska w Galicji rozpocznie się w r. b. dnia 1 marca. Pułk piechoty nr. 40, uzupełniony będzie w następującym porządku: W Rzeszowie od 1 do 30 marca, w Kolbuszowie od 1. do 15 marca, w Tarnobrzegu od 17 do 30 marca, w Ropczycach od 1. do 15 marca, w Mielcu od 17 do 24 marca, w Radomyślu od 26 marca do 6 kwietnia. Pułk p. nr. 10 w Brzozowie od 19 do 30 marca, pułk p. nr. 90 w Nisku od 1 do 3 marca, w Łańcucie od 15 marca do 12 kwietnia a w Jarosławiu od 1 do 21 marca.

Do Rady powiatowej jarosławskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Władysław Górski, właściciel dóbr.

Dar. Pan Zdzisław hr. Tyszkiewicz darował dla biednych gminy kolbuszowskiej 15 sągów drzewa i 5 korey żyta. Za ten czyn szlachetny (nie pierwszy to czyn taki ze strony hr. T.) gmina kolbuszowska składa szlachetnemu dawcy serdeczne podziękowanie.

Przeciw ustawie gorzelniowej. Z Jarosławia donoszą nam: Licznie zebrani właściciele gorzeli i producenci ziemniaków powiatu jarosławskiego i łanckiego, upowaznili prezesa oddziału towarzystwa gospodarskiego hr. Koziebrodzkiego do wniesienia drogą telegraficzną wezwania do posłów: ks. Czartoryskiego, Wysockiego i Bartoszewskiego, aby stanowczo wystąpili przeciw ustawie gorzelniowej jako zgubnej dla Galicji.

W Tarnobrzegu wakuje posada sekretarza Rady powiatowej. Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się ukończonemi studjami prawniczymi, trzema egzaminami państwowemi i praktyką administracyjną, tudzież, iż 40 roku życia nie przekroczyli. Do posady tej przywiązana jest placą 1000 złr. rocznie i wolne pomieszkanie z obszernym ogrodem. Posada nadana będzie z dniem 1. lipca br. prowizorycznie. Po roku nastąpi stabilizacya. Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu do końca marca br.

Koszta usunięcia śniegu z torów kolei Karola Ludwika wyniosły dotąd około 800000 zł.

Oryginalna kara. Dom pewnej kobiety nazwiskiem Codler, koło Fedonii, (Pensylwania), został otoczony pewnej nocy przez dwunastu nieznanych ludzi, którzy przynieśli z sobą garnek kleju i wóz pierza. Podczas gdy pani Codler otworzyła drzwi aby zapytać czego od niej żądają, ludzie ci rzucili się na nią, zdarli z niej ubranie, wysmarowali klejem i posypali pierzem. Podobno Codler używała bardzo złej reputacyi i poróżniła kilka małżeństw w sąsiedztwie, za co postanowiono ją ukarać. Po takim „opierzeniu“ winnej, kazano jej opuścić mieszkanie w przeciagu dwudziestu czterech godzin, grożąc, że w przeciwnym razie oprowadzą ją w biały dzień w kostiumie z piór po całym mieście, a później wypędzą sromotnie za bramy miasta. Naturalnie, że Codler wolala usłuchać tej rady i natychmiast opuściła miasto z własnej woli.

Złodzieje angielscy sławni są na całym świecie. Niektóre ich sprawy wyróżniają się szczególną czelnością i ekscentrycznością. Gazety angielskie podały n. p. fakt następujący: Pułkownik J. dowodzący jednym z pułków kawalerii angielskiej, powracał na jego czele z manewrów jesiennych. W drodze podjechał ku niemu jakiś sztywnie ubrany jeździec na doskonałym koniu i rozpoczął gawędę o koniach. Pomiędzy skromny zwykły do zakładow Anglikami, zwłaszcza gdy idzie o konie, wkrótce stanęła umowa, że kto przedzie z nich przebiegnie dwie wiorsty wygrywa 10 funt. szterl. Wyścig rozpoczął się natychmiast. Cywilny miał lepszego konia, więc przedzie do mety, pułkownik przeto wydobyl pugilares, aby przegrana zapłacić. Ale zaledwie pieniądze znalazły się w rękach pułkownika, cywilny przyłożył mu rewolwer do piersi, domagając się wszystkich pieniędzy. Nie było co robić, pułkownik trochę stehorzył i oddał pugilares ze znaczną sumą. Irytowała go jednak nietyle strata pieniędzy, ile czelność złoicy, który go zrabował prawie w oczach całego pułku.

Wiadomości policyjne. W czasie od 17 do 24 lutego 1888 przytrzymała policya miejska 24 osób a mianowicie: za kradzież 4, za włóczęgo-

stwo 1, za pijaństwo 2, za awantury uliczne 1, za wałęsanie się po nocach i nierząd 4, za dręczenie zwierząt 4, za zanieczyszczenie ulic przez wyrzucanie śmiecia 3, ukarano służbodawców za nie-meldowanie sług 2, ukarano służników za nieutrzymywanie w czystości swych budek, wag i narzędzi 3. Z tych oddano do sądu 7, a policyjnie ukarano 17 osób.

Koresp. Redakcyi. A. B. Dynow: Z cześci nie możemy jeszcze sudić o celności, prosimy zatem o nadesłanie dalszego ciągu a względnie dokończenia, poczem odpowiemy stanowczo. — Ciekawej i ciekawemu: Ciekawość — to pierwszy stopień... Więcej nie możemy powiedzieć. Druk Listów z Podola potrwa dłuższy czas; paczka ich spora i coraz interesowniejsza. — „Pogazow!“ Panie! złituj się sam nad sobą i nie wsiadaj więcej na Pegasus, bo Cie zrzuci sromotnie, a twory Twoje z wyżyny Parnasu padać będą na duo redakcyjnego kosza, gdzie właśnie ostatni płod Pańskiego pióra miejsce swe znalazł — stosownie. — P. Stefanowi S. w Prz. Nie możemy umieścić, ho nadesłany artykuł kwalifikuje się jedynie do pisma humorystycznego, a takim Tygodnik nasz nie jest, jak panu wiadomo, Manuskrpt wyjątkowo pozostawiamy do odbioru w drukarni.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół“** (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 2 z Lutego b. r. Treść: Przed 21 laty (dok. nast.). — Gimnastyka u kobiet. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki higieniczne. — Kronika.

— **Lazarzewicz L. M. Szkice średniowieczne.** Zeszyt I. Rozmowa o cudach Cezarego z Heisterbachu (Niemcy przed odrodzeniem) Warszawa, 1887. Książeczka ta, pozostawiająca bardzo wiele do życzenia pod względem stylu i gruntowności, jest ciekawą o tyle, że zawiera streszczenie „Rozmowy o cudach“, napisanej przez mnicha Cezarego w początkach XIII wieku.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie.** Walne zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się w sali ratuszowej dnia 19. bm. pod przewodnictwem p. Henryka Straszewskiego, a w obecności 73 członków. Sprawozdawca p. Leon Schott po szczegółowem, wyczerpującem przedstawieniu rachunków z r. 1887. wykazał następujący wynik: Towarzystwo liczy obecnie 499 członków z 692 udziałami i posiada własny majątek, a to: w udziałach kwotę 54.859. złr. 55. cnt., w funduszu rezerwowym 14637 złr. 70. cnt., czyli razem 69.497. złr. 25. cnt. aw. Prócz tego obce kapitały t. j. lokacje i wkładki oszczędnościowe, któremi Towarzystwo obraca, wynoszą 224.716 złr. 11 cnt. a całoroczny obrót kasowy przedstawia kwotę 2.393.014 złr. 96. cnt. — Z dochodów Towarzystwa, czyli pobranych procentów, korzystały na pierwszym miejscu strony lokujące swoje oszczędności, za które otrzymały tytułem „o“ kwotę łączną 14.252 złr. 23 ct. aw., na koszta administracyi wydano 3517. złr. 74. ct. (wraz z podatkami). Pozostały czysty zysk w kwocie 6343. złr. 4 cnt. uchwalono rozdzielić, jak następuje: dla członków Towarzystwa tytułem dywidendy po 7% 3636. złr. 99. cnt., na remuneracye dla dyrektorów i buchaltera przeznaczono 2125. złr., na rezerwę podatkową 250. złr., na fundusz rezerwy 268. złr. 70. cnt., zaś na fundusz emerytalny 62. złr. 35. cnt. — Do Rady nadzorczej wybrano w miejsce ustępujących: pp. Henryka Straszewskiego, Dr. Rodryka Alsa, Abrahama Lauba i Berla Verstandiga; na dyrektorów Towarzystwa ponownie: pp. Leona Schotta, Dr. Alojzego Rybickiego, Ferdynanda Schaittra i Antoniego Karpiskiego, a do komitetu cenzorów: pp. Jakóba Holcera, Tomasza Jamrozika, Frydryka Gartnera, Wilhelma Zangena i Salomona Blumenberga.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 21. bm.
Rzepak — — — pszenica 7.—7.10 żyto 4.50—5.15
jęczmień 4.50—5., owies 4.80—5., wyka 4.80—5., tataraka
— — — koniec 20.—25. groch 5.—7.50 ziemniaki 1.35—1.90
okowita 24.— (Ceny w 100 kilo)

Redaktor odpow. i wydawca: Karol Novák.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności na siebie nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dr. Juliusz Bandrowski

po odbytych w Berlinie specjalnych studiach
otworzył stale

ATELIER DENTYSTYCZNE
w Rzeszowie (obok hot. „Luftmaszyna“, dom Finka,
I. piętro).

Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie
przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozwesalającym.
Sztuczne zęby osadzane w kauczuku, złocie, etc.

Godziny ordynacyjne: od 10—12 rano i od 2—5tej
popołudniu.

JAN BAL

koncesjonowany majster stolarski
w Rzeszowie
przy ulicy Bernardyńskiej, l. 411.
wykonuje
wszelkie roboty w zakres stolar-
stwa wchodzące i poleca się do
wzrobów rzeźbiarskich, mianowi-
cie: ozdobne biórka, kredensa,
łóżka, garnitury. Ramy i ramki.
Rzeźbione galanterijne wyroby,
jak: tytonierki na cygara i papier-
osy, cukierniczki, itp. itp.
PO CENACH NAJUMIARKOWANSZYCH!

DOM MUROWANY frontowy

o 3 pokojach, kuchni, na piąterku 1 pokoi i kuchnia,
strych. piwnica w ogrodzie dom murowany o 2 pokojach
z nyżą, kuchnią, spiżarnią i strychem.

O g r ó d

w Rzeszowie w śródmieściu z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości udzieli Administracja Tygodnika rzeszow-
skiego w drukarni E. F. Arvaya.

(522. 2—3).

Do zakładu rękawiczniczego
F. Lubańskiego
w Krakowie
plac Dominikański 3.
potrzeba

UCZNIĄ

do praktyki.

Chłopcy, którzy uczęszczali
do szkół średnich, mają pierwszeń-
stwo.

Blizsza wiadomość u Wgo A. Bo-
rówki w Rzeszowie, lub na miejscu
w Krakowie.

Po cenach znizonych

poleca

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA

w Rzeszowie.

Ks. Isakowicza. Kazania o Męce pańskiej i nauki przygodne.	1.50 ct.
Ks. Załuskiego. Bractwo różańcowe N. Maryi Panny	65
Ks. Kuczborskiego. Katechizm rzymski 3 tomy (w księgarstwie zupełnie wy- czerpany)	2.50
Ks. Janiszewski. Dwadzieścia mów i kazń przygodnych	75
Ks. Graczy. Moralność i zasa- dniczo prawo historyi	40
„Chwała Bogu” Panu naszemu. Księżeczka do nabożeń- stwa dla pobożnych dzie- ci, opr. w płótno	25

Harwat. Zasady wychowania	50
Huffer — Kohn. Kultura łk.	1.—
Szrelecki. Las w stanie natury	1.20
Godziń. Gospodarstwo w cha- cie wiejskiej	20
Nauka roślenia kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycynami	1.—
Zwyczaj towarzyskie (Le savoir- vivre)	70
Sarneki. Owale i profile	1.—
Kwiatki polne, poezye tom II.	1.—

Sonklar, Lehrbuch der Geogra- phie f. k. k. Mittl. Real u. Cadetenschulen I Theil	1.—
Die botanische Systematik in ihrem Verhaeltniss zur Morphologie	1.—
Grünfeld, Compendium der Au- genheilkunde.	3.50
Humoristischer Amorellenkranz. 12 fotogr. gabinetowych opr.	2.—
Die Gruppierung der Mitglieder des oester. Abgeordne- tenhauses in der Wahl- periode 1885—1891	50
Kohlmann Kubiktabelle über runde, geschnittene und beschlagene Hölzer, nach Metermass.	1.50
Schroeder, Lehrbuch der Da- menschnitterei zum Selbstunterricht	2.—
Zipporlin, Der illustrierte Haus- thierarzt, mit 320 Holz- schnitten, opr.	3.50
Singer, Sollen die Juden Christen werden?	60
Kopp, Zur Judenfrage	60

(503. 7—?)

TYLKO 3. ZŁOTE!

300 tuzinów KOBIERCÓW w najpiękniej-
szych tureckich, szkockich i pstrych wzor-
ach 2 metry długie, 11/2 metra szerokie,
muszą być jak najprędzej sprzedane; —
szluka jeszcze tylko 3 zlr., wolne od oia,
za nadstaniem gotówki lub za zaliczką
pocztową. — Stósowne do tego kotderki przed
łóżka, para 2 zlr.

Adolf Sommerfeld, Drezno.
Odsprzedawcom bardzo się poleca.
480. 9—?)

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Jakób Bujniewicz

po odbyciu praktyki przy
szpitalach wiedeńskich za-
mieszkał w Rzeszowie,
przy ulicy farnej w domu
Wnej Neugebauerowej,
I. piętro.

M. MUSZKOWSKI

ZEGARMISTRZ



przeniósł pracownię swoją
obecnie do mieszkania,

przy ulicy **NOWEJ**, w domu
WP. KOTOWICZA.

Wielmożny Panie!

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że mój
Główny Skład Nasion we Lwowie

istniały pod firmą **Teofil Łucki**

ze Lwowa do własnego zakładu produkcji nasion w „Melnie”
pocztą **STRZELISKA NOWE** przeniostem

i oba te przedsiębiorstwa w jedno złączyłem, gdzie obecnie wszystko
tak samo jak poprzednio we Lwowie utrzymuję i rozszelam.

Polecam to moje pierwsze przedsiębiorstwo w kraju
łaskawemu poparciu i nadmieniam, że tu przez mniej ko-
sztowną administracyę, możliwie mi wszelkie artykuły a
szczególnie nasiona po znacznie niższych cenach ustępywać.

Teofil Łucki

Pierwsza krajowa produkcya, handel nasion i
skład wyrobów krajowych.

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA W RZESZOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,

ODZNACZONA MEDELEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czcionek najno-
wszego kroju, wydostawione prasy pospieszne i ręczne, najprze-
dniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych,
jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWANSZE.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.



Nierównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cu-
chnym oddechu, wzdęciach, kwasnych odbijaniach, kol-
kach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się pianki
mucowatego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej pro-
dukcyi śliny, żółtaczce, obmierzłości i wmitach, przy po-
chodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwar-
dzeniach, przesieleniu żołądka potrawami i napojami, przy
robakach, cierpieniach śledziony, wstrząsach i hemoroidach.
Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. po-
dójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii.

Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym,
Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie
użyte, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

• Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywała często-
krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli
powinna każda butelka obwinąć być w opakowanie czerwone, zaopatrzone
powyżej oznaczonym znakiem ochronnym i przy każdym flaconie znajdować
się powinien przepis używania kropli, z wzniku, że drukowany jest w
drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier).

DO NABYCIA:

RZESZÓW, apt. A. Karpiński. BIAŁOŹA, apt. A. Brzeź. BRZOZÓW, apt.
M. Halama. DYNÓW, apt. Frischmann. JAROSŁAW, apt. J. Rohu. Apt. Lau-
dwik Grzymala-Wislocki. JASŁO, apt. Roman Palch. KAŃCZUGA, apt. R.
Heger. KOLBUSZOWA, apt. F. Buczec. KROSNO, A. Żurawski. LEŻAJSK,
apt. E. Denker. LISKO, apt. F. Moszyński. MIELEC, apt. A. Pawlikowski.
PILZNO, Z. Czajka. PRUCHNIK, apt. J. Pietraszek. PRZEWORSK, apt. F.
Szwalski. RADOMYSŁ, apt. Masłowski. SEDZISZÓW, apt. Jan Mizerski.
SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak. TARNOBRZEG, apt. I. Brudziński. TARNOW,
apt. W. L. Chodacki. apt. E. Rank; apt. M. Adler (Engel-Apotheke). TYCZYN,
apt. A. Rozejewski. ZOŁYŃA, apt. W. Podgórski. BUKOWSKO, apt. A.
Serkowski. ROPCZYCE, apt. Żymirski.

BILETY WIZYTOWE

drukuję jak najtaniej

E. F. ARVAY W RZESZOWIE.

PRAWDZIWE, BERNEŃSKIE!

Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wysła

po cenach fabrycznych

Leopold Epstein w Bernie.

391. 34—?)

Próbki franco.

Czcionkami E. F. Arvaya w Rzeszowie 1888.

KONKURS

Na jedno stypendyum o rocznych 60 zlr. z Rzeszowskiej
fundacyi stypendyjnej śp. Romana Fircońskiego.

O to stypendyum ubiegać się mogą ubodzy, pilni i do-
brych obyczajów uczniowie, religii rzym. kat., którzy ucze-
szczają do tutejszego gimnazjum.

Rozdawnictwo tego stypendyum przysłuży katolickiej
Radzie gminnej miasta Rzeszowa.

Kompetenci zechcą więc wnieść odnośne podania za
pośrednictwem c. k. Dyrekeji gimnazyalnej w Rzeszowie,
do tutejszego Magistratu w terminie do końca marca 1888.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można z obwie-
szczenia za kratami w ratuszu miejskim afiszowanego.

Magistrat miasta

Rzeszów, dnia 25 stycznia 1888.

Dr. Zbyszewski m. p.

NOWA MLECZARNIA!

W kamienicy p. Finka obok hotelu Luft-
maszyny (w dawniejszym lokalu) otwo-
rzona została

MLECZARNIA.

Trzy razy dziennie świeże zbierane lub
niezbierane mleko, śmietana i śmietanka.
Dla pp. studentów i szan. publiczności
codziennie od godz. 6tej rano do godz.
9tej wieczór (CIEPLE MLEKO, KAWA,
świeże bułki, chleb z masłem i t. d.
Mało deserowe i do gotowania, sery w
różnych gatunkach: fromage de brie, fro-
mage de salon, imperial, Romadour, Al-
pejski i winne Ementaler, Grojer i t. p.
Bardzo dobra i świeża BRYNDZA (Kar-
pathenkäse).

Polecamy mój nowo otworzony za-
kład łaskawej pamięci zostaje

z poważaniem

Jan Graebner

507. 14—4). właściciel mleczarni.

10 KORCY KONICZU

bez kanianki

do sprzedania.

Blizsza wiadomość u p.

MIESZKOWSKIEGO

w Pstrągowej, p. Czudec.

Willa w Sokołowie

(obok szkoły i kościoła, nowa, starannie budowana) o 15 ubi-
kacyach ze stajniami, drewnianą, spichlerzem, stodołą, studnią,
ogrodem (z urządzeniem i meblowaniem lub bez tegoż);

Grunt w Kamieniu

(pocztą w miejscu, 22 morgów pszennej ziemi),
z nowymi budynkami (mieszkalne domy dwa;
w jednym o trzech pokojach, kuchni etc. obecnie
koszary żandarmeryi, roczny czynsz 200 zlr. w. a.
w drugim pokój, kuchnia, piwnica etc. 2 stajnie
pod jednym dachem na 12 par eugowych koni,
spichlerz, chlewki etc. 2 stodoły, studnia, w bar-
dzo ładnem położeniu;

Dom w Raniżowie

(pocztą w miejscu) nowy, starannie budowany, dla gospo-
darczego handlu bardzo stosowny, w rynku, o trzech po-
kojach, spiżarni, kuchni, piwnicy murowanej, z ogrodem
SĄ DO SPRZEDANIA.

Blizsze szczegóły podaje (z wyłączeniem pośredni-
ctwa) **JULIA hr. REY** w Sokołowie (koło Rzeszowa).

521. 3—3).

Pierwsza krajowa

Spółka mleczarska

w Rzeszowie

poleca następujące gatunki

S E R Ó W

Nisietankowy	kilo 50 ct.
Kminkowy plynny	„ 50 „
Romadour	„ 50 „
Alpejski	„ 50 „
Lamburski	„ 50 „
Plwiny	„ 50 „
Kminkowy	„ 50 „
Rzeszowski a la holenderski	„ 50 „

szczególniej zaś Grojer czyli sawajarski kl. 60 ct.

BRYNDZA

własnego wyrobu kilo 50 ct.
(456. 4—?)

Kartki meldunkowe

dla hoteli i domów

zajezdnych

do nabycia

w drukarni E. F. ARVAYA

w Rzeszowie.

Medyczno-dyetetyczne preparaty

aptekarza
Ferd. Schmied'a
w Cieplicach czeskich.



prawnie zabezpieczone
przed naśladowaniem
wyrażonym tu zna-
czkiem ochronnym.

Te preparaty medyczno-dyetetyczne zawierają w sobie najważniejsze
żywyli lecznicze czasów najnowszych, połączone z **wysokiem stódomym** i są
wyrobione pod kontrolą lekarską. Są one wypróbowane przez lekarzy i gor-
co polecane przez medyczną prasę wiedeńską.

Wysok stódomy z tranem wótróbianym (500 o), na kaszel, skrofuly (chorobę angiel.),
cierpienia nerwowe, w wielkich butelkach po 1 zlr. w. a. — w małych
po 65 ct.

Wysok stódomy-Pepsin-Pancreatin z tranem wótróbianym, przy tlichem trawieniu i
osłabieniu, w wielkich butelkach po 1 zlr. w. a. — w małych po 65 ct.

Wysok stódomy-Pepsin-Pancreatin, na nieregularne trawienie, w wielkich butelkach
po 1 zlr. w. a. — w małych po 65 ct.

Wysok stódomy z chinina i żelazem przy cierpieniach gastrycznych, zawrotach
głowy, braku apetytu i rekonwalescencyi w wielkich butelkach po 1
zlr. w. a. — w małych po 65 ct.

Wysok stódomy z chinina ¹⁰ (bez goryczy), przy febrze przestępną, cierpie-
niach gastrycznych, tuberkulozach itd., w wielk butelkach po 1.10 zlr. —
w małych po 70 ct

Wysok stódomy suchy, przy rozdrażnieniu organów oddechowych. Cena butelki
1 zlr. 30 ct.

Wysok stódomy plynny (z dyastazą). Cena butelki 60 centów w. a.

Wysok stódomy, najczystszy środek pożywny dla dzieci. Cena butelki 1 zlr.
30 ct. w. a.

Wysok z warzyw, (13.45 % Proteiny), znakomity środek pokarmowy dla dzieci
i rekonwalescentów. Cena butelki 1 zlr. 35 ct. w. a.

Główna ekspedycya w aptece Ferd. Schmied'a w Cieplicach czeskich.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

W Rzeszowie: w aptece A. Karpińskiego.

(420. 3—3).